

# WOKÓŁ KSIĄŻEK

BARTOSZ MIKA  
Uniwersytet Gdański\*

## ILUZJA STANOWEGO KAPITALIZMU

**Esej o książce Marty Bucholc, 2012, *Konserwatywna utopia kapitalizmu. Etyczne iluzje międzywojennego kupiectwa***

### WSTĘP

Marta Bucholc to warszawska socjolożka zaliczana do czołówki polskich intelektualistów i intelektualistek reprezentujących tę dyscyplinę. Wszechstronne wykształcenie autorki widoczne jest w elegancji i elokwencji jej stylu. Omawiana praca sprawia wrażenie napisanej bez wysiłku, swobodnie, z ogromną finezją i polotem, przy tym styl autorki nie przytłacza, a lektura jest zajęciem przyjemnym. Wrażenie robi także duch wypowiedzi, który zgodnie z zawartą na czwartej stronie okładki zapowiedzią, ujmuje delikatnością. Marta Bucholc istotnie obchodzi się z tytułowymi iluzjami międzywojennego kupiectwa z wrażliwością i sympatią. Nie przeszkadza to jednak autorce krytycznie, a chwilami wręcz surowo opisywać kupiecki etos. Fakt ten jest ważny dla oceny książki, bowiem skupia się ona na elementach dyskursywnych. Marta Bucholc wielokrotnie podkreśla, że interesująca ją, tytułowa utopia kapitalizmu, jest pochodną samowiedzy, obrazu własnego kupców. Autorka bada więc etos kupiecki tak, jak widzieli go i rozumieli międzywojenni przedstawiciele tego – jak konsekwentnie utrzymuje autorka – stanu społecznego.

---

\* Dr, Zakład Socjologii Ogólnej, Instytut Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa, Wydział Nauk Społecznych e-mail: bartosz.mika@ug.edu.pl e-mail

W związku z tak zarysowanym polem badań autorka stosuje metodę analizy dyskursu, uznając ją za optymalną w drodze do odkrycia interesującej ją sfery wartości, idei i wyobrażeń. Sięga przede wszystkim po archiwalne egzemplarze branżowej prasy kupieckiej. Źródła te uzupełnia odniesieniami do specjalistycznej prasy popularnej oraz obowiązujących w międzywojniu aktów prawnych i wybranych orzeczeń sądów. Trzeba przyznać, że wybrana metoda dobrze koresponduje z celami badania, choć jak pokazują próby konfrontacji kupieckiego mitu z rzeczywistością, nie zawsze jest wystarczającym źródłem wiedzy.

Owy kupiecki mit ujęty został przez Bucholc w ramy teoretyczne manheimowsko rozumianej utopii, niosącej za sobą – inaczej niż ideologia – potencjał gruntownej zmiany. Jak stwierdza autorka: *socjolog musi (...) uznać, że idea (...) może być całkowicie konserwatywna co do treści, a zarazem (...) bytowo transcendentna, czyli po prostu nastawiona na »rozsadzenie« rzeczywistości* (s. 251). Znamiona utopijności etosu kupieckiego widoczne są nade wszystko w przekroczeniu przezeń dwóch podkreślanych w książce Marty Bucholc paradoksów opisu kapitalizmu; teoretycznego i praktycznego. Pierwszy polega na nostalgii za etosową grupą kapitalizmu, która w swej istocie musi być konserwatywna a opisem samego kapitalizmu jako systemu postępowego i dynamicznego. Drugi paradoks dotyczy praktyki i w dwóch miejscach książki Marty Bucholc został opisany nieco inaczej. W części wstępnej paradoks praktyczny dotyczy „niepamięci” restaurowanego w Polsce po 1989 roku kapitalizmu o swoim wcieleniu z lat 1918–1939. W końcowych partiach książki autorka uniwersalizuje ten element opisu, łącząc go z problemem pogodzenia interesów indywidualnych i zbiorowych.

Ten ostatni paradoks kupcy międzywojenni rozstrzygnęli w zbudowanej na własny użytek iluzji, godząc *ideę rynku jako samoregulującej się całości z akceptacją ingerencji państwa w postaci prawa oraz z aksjologicznym uprawomocnieniem dominującej pozycji przedsiębiorcy na rynku* (s. 247). Paradoks praktyczny zaś *zostaje (...) wyeliminowany w ramach wyobrażenia kapitalizmu, które zgadza się ze wzorcem etycznym, ale ostro klóci się z realizmem*. Sprzeczność między wyobrazeniami kupiectwa a realiami gospodarki międzywojennej prowadzi Martę Bucholc do następującego wniosku: *utopia konserwatywna stanowi (...) najbardziej irracjonalną postać utopii, ponieważ zakłada dążenie do realizacji projektu, który nie wspiera się i nie może wspierać ani na argumentacji dyskursywnej (...), ani na chiliastycznym poczuciu przemożnej aktualności zmiany (...)*” (s. 254).

## KUPCY W ZWIERCIADLE WŁASNYCH WYOBRAŻEŃ

Dekonstrukcja, pieczołowite odtworzenie owej konserwatywnej utopii stanowi główną i najbardziej wartościową część omawianej książki. Autorka zakłada, że *samookreślenie dokonuje się poprzez akces do reguł, norm i wartości* (s. 96). Najprostszą jego formą jest negacja, przeciwstawienie swojej grupy (tu oczywiście kupiectwa) innym zbiorowościom. Kupcy odróżniają się więc w pierwszej kolejności od rzemieślników, z którymi bywają myleni (np. w ramach reguł prawnych), ale także od przemysłowców. Ponadto kupcy mają jasny obraz własnej grupy, w której nie mieszczą się niektóre kategorie trudniących się handlem. Tak na przykład kupcy wykluczają spoza swojego grona akwizytorów, komiwojażerów i straganiarzy. Działalność kupiectwa jest w oczach tej grupy stała i wymaga inwestowania czasu w zdobywanie wiadomości i umiejętności niezbędnych dla prowadzenia efektywnego handlu (szczególnie, że kupcy najczęściej nie legitymują się wykształceniem formalnym). *Kupcem był ten, kto zawodowo, w dłuższym okresie prowadził działalność handlową w formie zinstytucjonalizowanej, w oznaczonej przestrzeni, kierując się określonymi zasadami uznawanymi intersubiektywnie przez podobne mu osoby, z którymi łączyła go więź solidarności grupowej* (s. 226). Działalność kupca powinna być również nastawiona na zysk, choć ten wymóg ma zdaniem Bucholc charakter zawodowy, nie zaś etyczny. Na poziomie praktyki życiowej kupiectwo definiują czynności niekoniecznie związane z dążeniem do zysku (s. 101).

Przykładem jest tu stosunek do społeczności lokalnej, której kupiec powinien być aktywnym członkiem, poświęcającym nieraz swoje szanse zarobkowe kosztem dobrostanu wspólnoty. *Dla kupców (...) zysk stanowił nagrodę nie za racjonalność, celną kalkulację, dobre wyczucie rynku, lecz za odgrywanie pewnej roli społecznej* (s. 113). Stąd też kupcy byli zachowawczy w działaniach ekspansywnych, przywiązani do swojego przedsiębiorstwa i niechętni do rozszerzania lub zmiany działalności. Także w stosunku kupców do państwa wyrażała się ich specyficzna – motywowana etycznie – postawa. Państwo miało dla międzywojennych kupców charakter polisemiczny: z jednej strony czuli się oni – w skutek tradycji wypracowanej pod zaborami – strażnikami narodowej tradycji, z drugiej, traktowali Państwo jako siłę wyższą, na którą nie można i nie należy wpływać (na szczeblu centralnym). Z innej jeszcze strony, kupcy stykali się z aparatem biurokratycznym państwa, przypisując mu niezrozumienie dla spraw kupiectwa (zwłaszcza w obszarze opodatkowania).

Podobną – jak określa to Bucholc – mówiącą innym językiem, zbiorowością byli dla kupców klienci. Klientela może być wprawdzie oswojona przez należyte

jej traktowanie przejawiające się szczególnie w kupieckiej solidności, lecz zawsze pozostaje dla kupców żywiołem zewnętrznym. Można ten żywioł wykorzystać na własną korzyść, znając metody postępowania z klientem i stosując wobec niego działania promocyjne, nigdy jednak kupiec nie może pozbyć się trosk, jakich klienci mu przysparzają. Postawę tę najlepiej oddaje cytat: *klient to zło konieczne w interesie, i to się nie zmieni* (s. 136), aby je okiełznać, kupiec musi działać zgodnie z etosem, co pozwoli mu zapracować na zaufanie i lojalność klienteli. Co ciekawe, takie postępowanie nie jest korzystne tylko dla pojedynczego kupca. *W pewnym sensie kupcy są dla siebie nawzajem gwarantami tego, że skutki ich działań nie okażą się szkodliwe dla żadnego z nich. Wymaga tego nie tylko prawo, ale duch wspólnoty* (s. 158). Taki stan kupieckiego ducha ma oczywiście ogromny wpływ na stosunek tej grupy do zagadnienia konkurencji. Jak wynika z powyższego cytatu pozostali kupcy to partnerzy i członkowie jednego stanu społecznego.

Rzeczywiście, kiedy mówimy o innych kupcach, członkach tej samej wspólnoty, wówczas rynek traktowany jest jako rodzaj wspólnego pastwiska (s. 172). Kiedy jednak mowa o Innych, kupcach-Żydach, kartelach, wielkim kapitale handlowym czy spółdzielniach, podmioty te traktowane są jak zagrożenie, nie tylko w znaczeniu ekonomicznym, ale nade wszystko jako zagrożenie dla wartości prawdziwego kupiectwa, a pośrednio dla fundamentów całego społeczeństwa. Znamienne, że opór wobec tych zagrożeń jest dla kupców wystarczającym uzasadnieniem dla sięgania po metody walki konkurencyjnej, nieakceptowane wewnątrz ich grupy (jak działanie na szkodę czyjeś klienteli, bojkot<sup>1</sup> itp.). Podobne, podwójne standardy moralne, uzasadniane specjalną rolą kupiectwa, można zaobserwować także w innych punktach etosu kupieckiego.

Przykładem niech będzie stosunek międzywojennych kupców do rachunku finansowego. Otóż przedstawiciele tej grupy roszczą sobie prawo do opóźnień i zwłoki w spłatach zobowiązań, natomiast innym podmiotom rynku tego prawa odmawiają. Narzekają więc na (obcą grupie etosowej) konkurencję i klientelę, która nie spłaca wierzytelności, podczas gdy od otoczenia wymagają traktowania typowego dla kredytu kupieckiego, a więc pozwalającego na zwłokę i negocjacje długu. Jednocześnie działania takie nie są opisywane przez kupców jako niegodne, zwłaszcza kiedy uzasadnia je jakaś siła wyższa (do której zalicza się także państwo i niektóre elementy rynku), a typowe i trudne do uniknięcia. Podobnie narracje na temat samego czasu opisywane są przez kupców jako pole zakłóceń komunikacyjnych w kontaktach z otoczeniem. Przy tym jasnym jest,

<sup>1</sup> Zwłaszcza w stosunku do kupiectwa żydowskiego.

dla samych kupców, że winnymi tych trudności są podmioty zewnętrzne, które nie chcą przemówić „kupieckim językiem”. Klientela i administracja publiczna są tu głównymi podejrzanymi. Znamienne jednak, że w obu przypadkach etos kupiecki stoi w sprzeczności z praktyczną dokuczliwością relacji z tymi grupami. W przypadku biurokracji znaczenie odgrywa szacunek dla państwa jako całości, w odniesieniu do klientów – etyczne zobowiązanie do dbania o zaufanie i rzetelność informacji.

Ponadto, pomimo wzmiankowanych niedostosowań komunikacyjnych na linii kupiectwo – otoczenie, kupcy przypisują sobie specjalną rolę grupy będącej nośnikiem wartości ogólnospołecznych, prowadzących do powszechnego dobrobytu ekonomicznego i dobrostanu społecznego. Z tego przede wszystkim powodu Marta Bucholc przypisuje im rolę grupy etosowej i klasyfikuje ją jako stan społeczny.

### KLASA CZY STAN?

Tytułowe dla tego paragrafu pytanie nawiązuje w sposób oczywisty do dorobku teoretycznego Maksa Webera. Myśl tego niemieckiego socjologa stanowi dla autorki *Konserwatywnej utopii kapitalizmu* główny punkt teoretycznego odniesienia, dostarczając takich intelektualnych kamieni węgielnych, jak pojęcia: stanu społecznego, typu idealnego czy ducha kapitalizmu. Co zatem skłoniło Martę Bucholc do zastosowania pojęcia stanu społecznego względem kupców? *Za stan uznaje Weber grupę ludzi, którzy w ramach pewnego związku roszczą sobie prawo do szczególnego szacunku stanowego oraz monopolu (...)* Jak widać, w samym pojęciu stanu zawiera się element więzi między jego członkami, przy czym więź ta nie jest funkcją dzielanych interesów (s. 72). Problem w tym, że jak zobaczymy dalej, przypisanie cech wspólnotowych jedynie stanom społecznym jest niezgodne z intencjami samego Webera. Ponadto warto rozważyć, czym jest specjalny stanowy monopol lub określony rodzaj szacunku stanowego, jeśli nie pewną wspólnotą przywilejów, *apropriacji* szans życiowych? Jeżeli zastrzeżemy obecne w zacytowanej wypowiedzi Bucholc pojęcie interesu dla obszaru gospodarki, należy przyznać autorce rację; więź stanowa nie wynika z interesu. Problem jednak w tym, że Weber wiele pisze o monopolizacji szans w co najmniej dwóch znaczeniach: monopolu dostarczania dóbr lub świadczeń (klasowych) oraz monopolu stanowych. Należy założyć, że określenie *stanowy monopol* odnosi się do *apropriacji* pewnych form szacunku oraz szans zarobkowych i odnosi się do działań pozaekonomicznych. W takim wypadku szczególnie stanowy szacunek nie jest zwykłym prestiżem, a czymś znacznie więcej [por.

Kozyr-Kowalski 1979]. Stany nie powstają na zasadzie gradacyjnej, przydzielenia wszystkim „jakiegoś” poziomu szacunku/prestżu, natomiast podobnie jak klasy, są grupami relacyjnymi.

Autorka omawianej książki pisze: *posiadanie przez przedsiębiorców charakteru stanu w sensie Weberowskim nie wymaga bynajmniej, ażeby całe społeczeństwo przypisywało im – jako zbiorowości – pozytywne cechy. Ważne jest jedynie, aby pewna grupa ludzi identyfikowalna ze względu na urodzenie, zawód lub prawa polityczne, przyznawała sobie szczególne miejsce w społeczeństwie* (s. 77). Założenie takie jest tylko częściowo słuszne i wynika z synonimicznego (a przy tym błędnego) traktowania prestiżu i szacunku stanowego. Otóż stan społeczny rzeczywiście nie musi cieszyć się powszechnym poważaniem i sympatią, musi jednak być skuteczny w *apropriacji* określonych form szacunku społecznego. Różnica widoczna jest na przykładzie statusu stanu politycznego we współczesnej Polsce. Politycy cieszą się niskim statusem społecznym rozumianym jako prestiż<sup>2</sup>, lecz skutecznie monopolizują określone formy stanowego szacunku. Na przykład przysługują im prawa do specjalnych (w niektórych przypadkach dożywotnich) tytułów (premier, prezydent, marszałek, poseł), specjalnej ochrony prawnej (np. szkalowanie polityków piastujących urząd jest karane inaczej niż przeciętnego obywatela), korzystania z elitarnych ośrodków medycznych, wyłączenie spod prawa (immunitety), uprzywilejowany dostęp do dóbr konsumpcyjnych oraz dóbr kultury i kilka innych [por. Tittenbrun 2001]. Bucholc interpretuje Webera w duchu tradycji, w obrębie której stany nazywane są grupami statusowymi, a szacunek traktowany jest synonimicznie do prestiżu. Kiedy niemiecki uczony pisze o specjalnym szacunku stanowym, ma na myśli rzeczywiście coś specjalnego, niespotykany w innych grupach monopol na pewne formy szacunku oraz towarzyszące mu stanowe monopole w dziedzinie szans życiowych.

Poważniejszy jeszcze zarzut możemy postawić w związku z opacznym rozumieniem Weberowskiego pojęcia klasy. Bucholc stwierdza: *intuicja Webera podąża więc w kierunku jednostkowego, partykularnego ujęcia położenia klasowego. Przynależność klasowa nie konstytuuje wspólnoty interesów – to jedynie techniczny opis położenia jednostki na rynku*” (s. 71). Kilka wersów dalej – powołując się na Jerzego Szackiego – autorka konkluduje, że klasa w rozumieniu Webera nigdy nie może być „klasą dla siebie”, bowiem nawet jeśli wytworzy się w jej ramach poczucie wspólnoty, jest ono pochodną podobieństwa, nie zaś

---

<sup>2</sup> Według komunikatu CBOS z listopada 2013 nr BS/164/2013 pt. *Prestiż zawodów*; radny gminy, poseł na sejm oraz działacz partii politycznej zajmują trzy ostatnie pozycje rankingu. Cieszą się dużym prestiżem w oczach – odpowiednio – 33, 32 oraz 20 procent badanych.

typowych konstelacji interesów. Tym samym autorka przeciwstawia sobie pojęcia klasy i stanu, tak jakby te pierwsze jedynie incydentalnie owocowały poczuciem wspólnoty, te drugie natomiast typowo wiązały się z istnieniem czynników grupotwórczych (szczególnie podzielanymi wartościami). Takie stanowisko wydaje nam się wyjątkowo niefortunne, zwłaszcza w odniesieniu do klas. Nawet poprzestając na opisie tej kategorii zawartym w rozdziale czwartym z *opus magnum* Webera – jak czyni Marta Bucholc – taka interpretacja jest trudna do obrony.

Pierwsza wątpliwość dotyczy rzekomo jednostkowego i partykularnego charakteru położenia klasowego. Weber pisze: *»klasą« nazwiemy każdą grupę ludzi znajdującą się w jednakowym położeniu klasowym [Weber 2002: 228].* Poprzestając na tym stwierdzeniu, klasa<sup>3</sup> to agregat jednostek mających podobny interes, lecz nawet to stanowisko nie będzie ścisłe, jeśli nie dodamy, że określone położenie klasowe wynika z *rozmiarów i rodzaju prawa rozporządzania dobrami czy zdolnością do świadczeń (lub jego braku) oraz z istniejących możliwości ich spożytkowania (...) w ramach danego porządku gospodarczego [tenże: 228].* Możliwości spożytkowania dóbr lub świadczeń są w ujęciu Webera wyraźnie relacyjne, zależą bowiem od porządku gospodarczego i jego aktualnego stanu. Można dowodzić, że ten ostatni należy wiązać z wzajemnym układem praw rozporządzania dobrami i świadczeniami przysługującymi różnym klasom. Wymieniając konkretne pozycje klasowe, Weber sankcjonuje taką interpretację, zaliczając, na przykład, robotników wykwalifikowanych do negatywnie uprzywilejowanych klas zarobkowych, a ich kolegów o monopolistycznych kwalifikacjach do pozytywnie uprzywilejowanych klas tego samego rodzaju. Tak więc nie wykształcenie jako takie, ale jego rzadkość występowania (a także zapotrzebowanie na nie, w ramach porządku gospodarczego) decyduje o szansach zarobkowych, ta zaś nigdy nie może być pochodną jednostkowego położenia<sup>4</sup>. Nie można zatem nazywać położenia klasowego „technicznym opisem położenia jednostki”.

Ponadto Marta Bucholc stwierdza, że wspólnota lub więź w obrębie klas ma swoje źródło w enigmatycznym podobieństwie, nie zaś identyczności położe-

---

<sup>3</sup> Nie piszemy *klasa społeczna* – jak przyjęło się w języku socjologii – bowiem dla Webera klasa społeczna jest pojęciem zarezerwowanym dla położeń klasowych, między którymi zachodzi przechodzenie osobiste lub w kolejnych pokoleniach. Weber rezerwuje więc przymiotnik społeczna dla mobilności międzyklasowej.

<sup>4</sup> Analogicznie klasyfikacja zadłużonych jako negatywnie uprzywilejowanych klas posiadania związana jest z ich miejscem w stosunkach własności, z pozbawieniem tejże własności, skutkującym wyraźnym ograniczeniem lub brakiem szans zarobkowych, także w dziedzinie zdolności do świadczeń. Weberowski zadłużony musi pracować w pierwszej kolejności z myślą o spłacie ciężących na nim wierzytelności.

nia i tożsamości interesu. Trudno zgodzić się z takim stanowiskiem, zwłaszcza jeśli zadamy pytanie: o jaki rodzaj podobieństwa chodzi? Weber odpowiada: »położeniem« klasowym nazywamy typową szansę: 1) zaopatrywania w dobra, 2) zewnętrznej pozycji życiowej, 3) wewnętrznego losu życiowego [tenże: 228]. Podobieństwo między klasami jest więc właśnie podobieństwem interesu określanego przez Webera jako szansa rozporządzania dobrami i świadczeniami oraz los i pozycja życiowa.

Być może jednak autorce *Konserwatywnej utopii kapitalizmu* chodziło o fragment rozważań Webera, w którym ten stwierdza, że wszystkie trzy kategorie klas (zarobkowe, posiadania i społeczne) mogą, choć nie muszą, stanowić podstawę stowarzyszenia. *Położenie klasowe i klasa określają jako takie wyłącznie fakt jednakowej (lub podobnej) typowej konstelacji interesów, właściwej danej jednostce i wielu innym osobom* [tenże: 228]. Jednak w tym fragmencie Weber jedynie informuje czytelnika, że nie każde położenie klasowe jest na tyle stałe i podobne do innych, aby stać się podstawą „związków klasowych”. Niemiecki uczone antycypuje tu problemy socjologii empirycznej XX wieku, która wielokrotnie nie mogła sobie poradzić z rosnącą heterogenicznością kompozycji klasowych, szukając różnych tego stanu rzeczy wyjaśnień (łącznie z tezą o śmierci klas). Wielkość myśli Webera polega także na tym, że był on świadom, że nie każdy agregat jednostek o podobnym położeniu musi lub może przekształcić się w „klasę dla siebie”. Nie znaczy to jednak, że żaden tego nie robi. *Do stowarzyszonego działania klasowego najłatwiej można doprowadzić: a) przeciw bezpośredniemu wrogowi, którego interesy są przeciwstawne (...), b) tylko w przypadku typowego masowego podobieństwa klasowego, c) gdy istnieje techniczna możliwość łatwego skupiania (...), d) wyłącznie przy kierowaniu ku jasnym celom, które z reguły są narzucane lub interpretowane przez osoby nienależące do danej klasy* [tenże: 231]. Weber więc nie tylko dopuszcza istnienie wspólnotowego, klasowego działania, ale jeszcze błyskotliwie wymienia jego warunki.

Nazwisko niemieckiego uczonego nie jest najczęściej wymieniane wśród krytyków społeczeństwa kapitalistycznego, a jego ambicjonalne odróżnienie od Marksa stwarza wrażenie, że teorie klas obu myślicieli są zasadniczo odmienne [por. Domański 2004]. Tymczasem, wychodząc poza rozdział czwarty poświęcony klasom i stanom, znajdziemy szereg uwag odnoszących się – by podać szczególnie znamienny przykład – do racjonalności formalnej i materialnej. Wynika z nich następująca uwaga Webera: *niezależne od tej materialnej krytyki wyników gospodarczych możliwa jest ponadto etyczna, ascetyczna, estetyczna krytyka zarówno zasad gospodarczych, jak i środków gospodarczych, o czym stale należy pamiętać. Wszystkie one mogą uznać »jedynie formalne« dokona-*



nia rachunku pieniężnego za podrzędne czy wręcz sprzeczne z ich postulatami [Weber 2002: 61]. Bucholc bezpodstawnie rezerwuje ową krytykę formalnej racjonalności opartą na kryteriach etycznych jedynie dla stanów społecznych. Nie widać powodów, aby klasy miałyby być pozbawione takich właściwości. Świadczy o tym kolejne stwierdzenie Webera: *fakt, że najwyższy stopień racjonalności rachunku kapitałowego możliwy jest wyłącznie przy poddaniu robotników panowaniu przedsiębiorcy, stanowi kolejną, swoistą, materialną irracjonalność porządku gospodarczego* [tenże: 104]. Nie musi zatem racjonalność materialna przeciwstawiać się racjonalności formalnej jedynie za pośrednictwem zasad etycznych. Jest to raczej cecha samego rachunku kapitałowego, który *w formalnie najbardziej racjonalnej postaci zakłada dlatego walkę człowieka z człowiekiem* [tenże: 66]. Weber w tych stwierdzeniach wyraźnie wskazuje, że konflikt klasowy jest efektem immanentnej dla kapitalizmu sprzeczności pomiędzy racjonalnością formalną i materialną.

W innym miejscu rozważań niemiecki myśliciel proponuje – znamienne w kontekście tego, o czym pisze Bucholc – przeciwstawienie „pracy za płacę” oraz „pracy domokrażnej, pracy, która ma swoją cenę”. Ta ostatnia wiąże się z posiadaniem przez wykonawcę wszelkich środków dostarczania, dwie pierwsze zaś jedynie z posiadaniem narzędzi pracy. Weber stosuje tu subtelne rozróżnienie, wskazując, jak stopień posiadania określonych środków dostarczania (narzędzi, surowców, maszyn, przedmiotów pracy) wpływa na pozycję wykonawcy (robotnika). Zdejmując na chwilę „stanowe okulary” i patrząc na zaprezentowany przez Martę Bucholc rysunek samookreślenia kupców zamieszczony na stronie 108, możemy łatwo zrozumieć, dlaczego domokrażcy, straganiarze i agenci znajdują się poza wspólnotą kupiectwa (w oczach jej samej). Wykonują oni pracę w oparciu o inny stopień własności środków umożliwiających cyrkulację towarów. Straganiarz i komiwojażer – mimo że nie wykonują pracy produkcyjnej – podobni są pod względem posiadania środków zaopatrywania wykonawcy pracy chałupniczej. Położenie to zbliża ich także do siebie, a odróżnia zarówno od hurtownika (i wielkiego właściciela kapitału handlowego), jak i samodzielnego kupca. Różnica ta ma charakter klasowy, nie stanowy.

Jednym z kluczowych powodów, dla których Marta Bucholc nie sięga po pojęcie klasy – poza opisanymi wyżej – jest wykluczenie z imaginariusium wspólnoty kupiectwa kupców żydowskich. *Można stwierdzić, że kryteria przynależności do kupiectwa nie są ani ekonomiczne, ani wyłącznie zawodowe. Bardziej kuszące byłoby tu Weberowskie kryterium równych szans życiowych (...), jednak i z niego musimy zrezygnować ze względu na dyskusje nad kwestią żydowską* (s. 149). Ponieważ Żydzi zajmują zbliżone pozycje klasowe jak kupcy chrześcijańscy, ale

nie są przez tych ostatnich zaliczeni do tej samej grupy, autorka konkluduje, że wspólnota ta ma charakter etyczny a więc nie może być klasą<sup>5</sup>.

W argumencie tym przeplatają się jednak dwie perspektywy analizy; z jednej strony samoidentyfikacja kupiectwa, z drugiej interpretacja badawcza. Jeśli dobrze rozumiem intencje autorki, jej klasyfikacja kupców jako stanu miała łączyć obie perspektywy, być interpretacją badacza na temat stanu świadomości analizowanej grupy. Na przecięciu obu interpretacji rolę grupy etosowej najlepiej spełnia pojęcie stanu. Takie podejście ma jednak zasadnicze wady, które dobrze widać właśnie w relacji kupców do innych handlarzy. Ich wspólne szanse życiowe wcale nie są oczywiste, szczególnie – jak wykazano – w porównaniu do straganiarzy (i innych handlarzy obwoźnych), ale również kupców-Żydów. Po drugie, podobieństwo szans nie musi a może sprzyjać wspólnotowym działaniom<sup>6</sup>. Historia oraz badania współczesne dostarczają szeregu dowodów wykazujących, że podziały klasowe często przeplatają się z innymi rodzajami nierówności (np. płciowymi, rasowymi, etnicznymi, religijnymi). Sam fakt tożsamościowych różnic między chrześcijanami i Żydami nie przesądza, że bardziej użytecznym terminem będzie tu stan społeczny. Weber pisze dużo o klasie robotniczej, wielokrotnie podkreślając jej wewnętrzne zróżnicowanie. Dlaczego klasa kupiecka miałaby być pod tym względem inna? Co więcej; w świetle wywołu Marty Bucholc nasuwa się pytanie; kim są kupcy żydowscy? Także stanem społecznym? Zapewne tak, ale w jakich relacjach jest ten stan wobec stanu kupiectwa chrześcijańskiego i dlaczego religia miałaby stanowić o jego wyróżnieniu (próżno szukać w Weberowskim opisie stanów odpowiedzi)? Autorka uchyla się od odpowiedzi na te pytania, ponieważ ich rozstrzygnięcie wykazałoby, że trudniej wyjaśnić wewnętrzne pęknięcie stanu kupieckiego niż zróżnicowanie klasy kupiectwa.

Nie chcemy przez to powiedzieć, że dokonana przez Martę Bucholc identyfikacja stanowych cech kupiectwa jest całkowicie błędna. Autorka bardzo wnikliwie opisała stanowe pretensje kupiectwa, jednak stopień ich faktycznej realizacji pozostaje kontrowersyjny. Kierowane na zewnątrz *roszczenia do moralnie może należnych, ale nigdy w nowszych czasach nieotrzymanych symbolicznych świadczeń* (s. 248) wiele mówią tyleż o marzeniach kupców co ich faktycznej pozycji.

<sup>5</sup> Na marginesie można dodać, że autorka powołując się na analizowaną prasę kupiecką, dostrzega fakt, że kupcy żydowscy zarabkowali najczęściej w oparciu o własność drobnomieszczańską, podczas gdy polscy znacznie częściej zatrudniali pracowników najemnych. Ponownie więc odzwierciedlone w dyskursie kupiectwa różnice mają charakter głównie klasowy, nie stanowy.

<sup>6</sup> A takie – jak pisze Bucholc – były postulowane, zwłaszcza w kontaktach z kupiectwem żydowskim. Od czasu do czasu pojawiały się wnioski – nieznajdujące masowego poparcia – o wspólne działanie w ogólnym interesie kupców wszystkich religii.

W innym miejscu autorka pisze: *etos zaczyna więc funkcjonować opacznie. Zamiast być (...) znakiem rozpoznawczym grupy na zewnątrz, staje się czymś w rodzaju baśniowego lustreczka-pochlebcy* (s. 246). Weber nazwał ten rodzaj szacunku stanowego stanowym honorem [por. Kozyr-Kowalski 1979] i tego kupcom odmówić nie sposób. Problem w tym, że wyjątkowe traktowanie, o jakie zabiegali i jakie realnie otrzymywali kupcy (w postaci sprzyjających im rozwiązań prawnych), miało więcej wspólnego z działaniem klasowym niż stanowym (co autorka także zauważa).

Z powyższego wynika, że proponowane przez autorkę ujęcie systemu, w którym grupą etosową są kupcy, w ramy pojęciowe „stanowego kapitalizmu”, należy potraktować jako nadinterpretację. Z punktu widzenia Weberowskiej analizy kapitalizmu, nowoczesny ład gospodarczy nie może być traktowany jako stanowy, nawet przyjmując dominującą rolę etosu grupowego kupców. Ponadto koncentracja jedynie na tej właśnie grupie i przez jej pryzmat (jak pisze sama autorka – niespełnionych iluzji) określanie całego ustroju gospodarczego, jest zwyczajnie nieprzekonujące. Marta Bucholc powieliła tu błąd swojego mistrza Maksa Webera, koncentrując się na jednej jedynie grupie „budowniczych” kapitalizmu. Podobnie jak Weber zainteresowany etyką pomija doniosłość (przykładowo) akumulacji pierwotnej, tak autorka zapomina o wielkim kapitale handlowym i przemysłowym, o rzemieślnikach, czy wreszcie robotnikach. Oczywiście jest prawem autorki przyjrzeć się wybranej przez siebie grupie<sup>7</sup>, jednakże proponowanie pojęć takich jak „kapitalizm stanowy” wymaga odniesienia się do innych sił wpływających na międzywojenny kapitalizm i uzasadnienia, że ich doniosłość dla ładu gospodarczego jest nieporównywalna do wpływu „stanu kupieckiego”.

## PODSUMOWANIE

Książka Marty Bucholc jest jedną z tych pozycji współczesnej socjologii polskiej, do której powinni zajrzeć wszyscy zainteresowani refleksją z pogranicza socjologii, ekonomii i studiów kulturowych. Jest to rzetelnie i z wielkim zaangażowaniem przygotowane studium konserwatywnej utopii międzywojennych kupców, odsłaniające dyskursywne mechanizmy samoidentyfikacji tej mało dotychczas eksplorowanej zbiorowości. Ponadto niemal literacki styl autorki czyni lekturę przyjemną. Czytelnikowi staje przed oczami obraz sklepu wypełnionego towarami, gdzie obserwowany przez zatroskanego kupca, czujny subiekt oczekuje

<sup>7</sup> Zwłaszcza, że jak powiedzieliśmy, opis tej grupy jest w omawianej pracy niezwykle staranny i stanowi o dużej jej wartości.

kolejnych klientów. Jest to bezwzględnie wartość dodana omawianej pozycji. Trudniej zaakceptować niektóre wybory teoretyczne autorki oraz – pojawiające się sporadycznie – szarże terminologiczne. Pojęcie „kapitalizmu stanowego” nie znajduje uzasadnienia w argumentacji autorki, a klasyfikacja kupiectwa w kategoriach stanu społecznego, przy odrzuceniu pojęcia klasy, skłania do, szeroko omówionych wyżej, polemik. Pomimo tych słabości podziw budzi sumienność (chciałoby się powiedzieć kupiecka) i rzetelność w trzymaniu się przez autorkę źródeł i wyłaniającego się z nich iluzorycznego obrazu kupiectwa. Jak powiedziano, autorka prowadzi swoje badanie z naukowym rygorem, lecz nie zapomina o godnym podkreślenia, humanistycznym potraktowaniu obiektu swoich badań.

## BIBLIOGRAFIA

- Domański H.**, 2004, *Struktura społeczna*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Kozyr-Kowalski S.**, 1979, *Klasy i stany. Max Weber a współczesne teorie stratyfikacji społecznej*, Warszawa: PWN.
- Tittenbrun J.**, 2001, *Floriana Znanięckiego teoria osobowości a zróżnicowanie społeczne*, w: Ziółkowski M., (red.), *Ludzie przełomu tysiąclecia a cywilizacja przyszłości*, Poznań: Wydawnictwo Fundacji Humaniora.
- Weber M.**, 2002, *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.